ROK IIIci. Nr. 7.

Przewodnik
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rozprawy.

ZAPROSZENIE
członków towarzystwa polepszenia chowu koni, bydła i owiec w wielkiém księstwie poznańskiém, na walne zebranie.

Odezwa z dnia 18. Lutego r. z. względem stowarzyszenia, celem poprawy chowu koni, bydła i owiec, wyrażała nadzieję, iż przedsięwzięcie to, już podczas tegorocznego jarmarku na wełnę do skutku przyjdzie. Lecz nastąpione spóźnienie da się dostatecznie wytłumaczyć już tém, iż stósownem się zdawało, przed zaproszeniem na walne zebranie, oczekiwać odpowiedzi Jego królewskiéj Mości, na wniosek w tym względzie na ostatnim sejmie uczyniony; już, że ponieważ podpisy późno dochodzą, trzeba było, dla pewności dobrego skutku rzeczy, oczekiwać, aż dostateczna ilość tychże zebraną nie zostanie.

Teraz czas, żeby walne zebranie towarzystwa ustawę uchwaliło. Podług odezwy z dnia 18. Lutego r. z., po-

winna była, przez walne zebranie, być wybraną dyrekcya, któraby ustawę ułożyła i przełożyła drugiemu zebraniu do potwierdzenia. Podpisani tutaj, uznali jednak za rzecz mniéj mozolną, ułożyć zaraz plan do ustawy i przedstawić go razem z uwagami JW. Ministra spraw wewnętrznych i policyi, walnemu zebraniu, ażeby toż zebranie, za jedną razą uchwałę ustawy i wybór członków zarządu uskutecznić mogło.

Lubo pierwiastkowe wezwanie do stowarzyszenia, li tylko polepszenie chowu koni, bydła i owiec za cel towarzystwa podało, przecież potrzeby kraju usprawiedliwią wniosek, ażeby towarzystwo to stało się środkiem wszelkich przedsięwzięć w gospodarskim obrębie, które możność pojedyńczych majątków przewyższają.

Przedmioty takie, do których towarzystwo wykonawczo przyłożyćby się mogło, powinny zasługiwać na szczególną jego uwagę. Do takich, pomiędzy innemi, policzyćby można obwieszczenie JW. Ministra spraw wewnętrznych i policyi, teraz właśnie w Dzienniku urzędowym umieszczone, iż to Ministeryum przeznacza dla księstwa 600 talarów rocznie, przez przeciąg lat pięciu, na nagrody dla gospodarzy wiejskich małych posiadłości, tych, którzyby się odznaczyli zasiewem traw pastewnych i polepszeniem łąk swoich. Towarzystwo utworzyćby mogło wydział oddzielny, złożony z pomiędzy swych do tego wybranych członków, któryby się zajął rozpoznawaniem: „którzy z małych gospodarzy na takie nagrody, podług zasad wymienionego obwieszczenia, zasługują;“ i ogółem trudnić się wszystkiém tém, coby ku polepszeniu stanu tychże małych posiadłości dążyło.

Zresztą, z planu do ustawy, przedstawić się mającego zebraniu do potwierdzenia, wypływa, iż zarząd towarzystwa składać się ma z prezydenta i wice-prezydenta, z generalnego sekretarza i z zastępcy jego, z podskarbiego i z zastępcy jego; a prócz tego z dziewięciu członków, mających tworzyć trzy wydziały, każden z trzech osób złożony.

Jeden z tych wydziałów trudniłby się rozpoznawaniem koni, do gonitw przeznaczonych, ich wylosowaniem i kupnem; również układem warunków i stanowieniem wygranych w gonitwach.

Drugi zajmie się miejscem wystawy i stanowić ma o nagrodach za wystawne bydło i owce.

Trzeci nareszcie, podług wyżéj wspomnianego przypuszczenia, trudnićby się miał wszystkiemi innemi przedmiotami gospodarskiemi w ogóle, a w szczególności sądem o postępach małych właścicieli w urządzaniu pastwisk i łąk.

Do każdego wydziału przydanymi być mogą członkowie towarzystwa z różnych okolic, obeznani z przedmiotami, któremi się wydziały trudnić będą.

Plan do ustawy, prócz zwyczajnych postanowień co do stowarzyszenia, do funduszów i ich użycia, wyboru członków zarządu, zawiera także zasady postępowania przy przypuszczaniu do nagród.

Celem więc uchwalenia ustawy, wyboru członków zarządu, i postanowienia czasu gonitw i wystawy, zapraszamy niniejszém wszystkich akcyonaryuszów na pierwsze walne zebranie na

dzień 22. Września r. b.

o 10téj zrana w Poznaniu, w miejscu, dla zebrania tego przygotowaném.

Dodatkowo uprasza się tych z panów, którzy raczyli się podjąć zbierać podpisy, o nadesłanie spisów (o tyle, o ile tego jeszcze nie uczynili); tak, żeby walne zebranie zarazem powzięło wiadomość o funduszach, któremi władać będzie mogło.

Poznań, dnia 25. Lipca 1838.

Brinken. D. Chłapowski. Grabowski. Massenbach. Ostrowski. Rosenstiel. H. Treskow. Willisen.

Sposób przenoszenia drzew wielkich, i opisanie machiny ku temu używanéj.

Możność przenoszenia drzew wielkich, jest tak ważną rzeczą w wiejskiém gospodarstwie, że przedstawienie sposobu i machiny ku temu używanéj, zasługuje na powszechną uwagę.

Porą najwłaściwszą do przenoszenia drzew wielkich, jest koniec jesieni; przy wydobyciu starać się potrzeba, ażeby nietylko korzenie główne, ale nawet drobne, w niczém naruszone nie były; w tym celu należy okopać drzewo dookoła na długość promienia, zastósowanego do wielkości drzewa, i jeżeli od razu wydobytém być nie może, wykołysać go z posady, na tę i owę stronę ostrożnie przechylając. Dół, do którego drzewo przeniesione być ma, powinien być obszerny i ziemia dostatecznie wyrobiona; od tych starań zawisła pomyślność całéj operacyi i oczekiwanego w przyszłości z drzew przeniesionych pożytku.

Machina do przenoszenia drzew składa się z trzech sztuk: A, B, C, fig. 1., dwanaście stóp długich, sześć cali szerokich i sześć cali grubych, w formie trójkąta równoramiennego ułożonych. Ramię A jest na końcach opatrzone żelazem, dwa cale i pół grubém, które służy za oś dwóm bardzo mocnym kołom D, E, trzy stopy średnicy mającym. Do ramienia A przymocowane są, za pomocą gwoździ żelaznych i dwóch sztuczek drewnianych G, H, dwa inne ramiona B, C, które w końcach zatknięte i spojone razem, formują wierzchołek trójkąta fig. 1. W dwóch tych sztukach osadzona jest poprzecznica I, która je łączy za pomocą gwoździ, muterkami opatrzonych; nieco daléj, jest inna poprzecznica F, z drzewa cieńszego, mocno spajająca sztuki B, C. Na dwóch zaś sztukach znajdują się dwie małe podstawki K, L, tęgo przymocowane i przykute klamrami żelaznemi. Dwie te podstawki służą do osadzenia windy M. Pod spodem téj machiny znajduje się małe koło N, fig. 2, piętnaście cali średnicy mające, osadzone w widłach żelaznych O O, fig. 3, jeden cal gru-

béj i trzy cale szerokiéj; ponad widłami O O znajduje się deszczka P, z drzewa twardego, dwa cale gruba, dwanaście cali długa i siedm szerokości mająca, wyrobiona w kształcie owalnym. Sworzeń Q przechodzi przez środek wideł i deszczki P, gdzie może się w belkach B i C poruszać, w otworze, wyrobionym w spojeniu poprzecznicy I, w miejscu R, oznaczonym linią kropkowaną, fig. 1. Sworzeń ten, przymocowany muterką S, fig. 2, jest prawie bez główki na powierzchni wewnętrznéj wideł, a to dla tego, aby nie zawadzał o koło, które się w tych widłach obraca. Dla nadania większéj mocy przódkarze, osadzona jest sztuka żelazna T, płaska, na dwa cale przy sworzniu szeroka i cztery linie gruba, ku dyszlowi coraz węższa, fig. 2, gdzie jest przytwierdzona grubemi gwoździami; kawałek ten żelaza powinien być długi dwie stopy i sześć cali, nieco zakrzywiony w punkcie U, i podsunięty pod muterkę S, gdzie w wielkim jego otworze sworzeń Q obraca się swobodnie. Dyszel X podobnież ma także pewien rodzaj widełek, z dwóch sztuk drzewa twardego Y, Z, fig. 1., które są przyszrubowane do dyszla i do wideł koła w miejscu d, fig. 2, na dwóch sztukach drewnianych, zastósowanych do widełek żelaznych i do deski P; te dwie sztuki pionowe wzmacniają widły i dopomagają w dźwiganiu ciężaru, czyli wzmacniają przódkarę. Sztuki Z i Y, formujące widły z dyszlem, znajdują się o czternaście cali nad ziemią. Chcąc nadać większą moc przódkarze, umieszczają się dwa pręty żelazne b, obejmujące oś koła zewnętrznie i przymocowane do wideł dyszla. Tym sposobem skręcając dyszel w tę lub owę stronę, koło obraca się pod wózkiem bez najmniejszéj zawady. Przódkara opisana jest bardzo mocna i wygodna, gdyż cały ciężar działa na oś małego koła, która jest żelazna, dwa cale i pół średnicy na 30 długości mająca, opatrzona w jednym końcu główką, w drugim zaś mocną muterką, przechodzącą przez piastę koła i widły. Części składowe tego trójkątnego wózka wyobraża rysunek fig. 1. Dodać należy, że w każdym razie, gdy machina

użytą zostaje do wyrywania i zasadzania drzew w doły, wózek ten, stósownie do potrzeby, może być rozbierany.

Pierwsze koło kropkowane a, fig. 1, będące wewnątrz wózka, oznacza obwód podstawy i korzeni wraz z ziemią na trzy stopy w około pnia. Drugie koło kropkowane c, oznacza rozciągłość korzeni.

Chcąc podnieść i utrzymać drzewo na wozie w prostym kierunku, używają się trzy ramiona drewniane, e e e, fig. 2., idące z wierzchołków kątów woza; ramiona te są osadzone dolną częścią w fugach f f f, znajdujących się na trzech rogach wózka fig. 1. i przytwierdzone u góry do dwóch deszczułek g g, obejmujących drzewo w kształcie półkola, od 18 do 20 cali średnicy mającego, fig. 2. Ramiona te są mocno przytwierdzone do deszczułek, które także są spojone gwoździami szrubowemi z muterkami. Do tych deszczułek uczepione są dwa krążki h, jeden z jednéj, drugi z drugiéj strony drzewa, mocno i z drzewa twardego zrobione. Okręca się grubą liną, i, drzewo w trzech lub czterech miejscach; dla większéj wszakże pewności i w celu podniesienia prostopadłéj drzewa, używają się dwie liny, również drzewo obejmujące, z których każda przez wyżłobienie krążka przechodzi, okręcając je drugiemi końcami około walca k. Poczém pięciu, lub sześciu ludzi, za pomocą drążków l, m, n, długich od 4 do 5 stóp, kręcąc walec, unoszą w górę drzewo, czyli wydzierają je z ziemi i obcinają korzenie, przechodzące po za drugi obwód wielkiego koła, czyli wszystkie korzenie, więcéj nad pięć stóp długości mające.

Co do posady drzewa, czyli podstawy p, im drzewo jest grubsze, tém jéj obwód obszerniejszy być musi. Przez podstawę rozumiemy zbiór korzeni i ziemię z niémi spojoną, na szerokość półtrzecia lub trzy stopy w promieniu do około pnia drzewnego. Należy wszakże, o ile tylko można, zerznąć ziemię z wierzchu korzeni, w celu umniejszenia ciężaru, strzegąc się oddzielenia ziemi z pod spodu; albowiem powstała próżnia nietylko utrudziłaby zetknięcie się korzeni z gruntem, ale nadto powietrze w niéj

zawarte szkodziłoby drzewu. Co się tyczy ziemi, będącéj po za obwodem osady p, należy ją oddzielić starannie, i obciąć włókna i korzenie zbyteczne, wszakże wszystkie starannie w rozciągłości obwodu zachowując. Dobrze jest, w przewożeniu drzewa korzenie te unieść i przymocować do wózka za pomocą sznurów, aby tym sposobem drzewo bezpiecznie przeprowadzone być mogło z miejsca, z którego wydobyte zostało, do miejsca nowego swojego przeznaczenia. Ponieważ dwa wielkie koła wózka są oddalone od siebie na stóp dwanaście, mogą więc przechodzić swobodnie, zostawując dół między niémi; ten albowiem nie ma więcéj średnicy, nad 10 do 12 stóp. Gdy drzewo jest bardzo grube i korzenie rozleglejsze, należy wykopać dół obszerniejszy. Wóz wtenczas na większy buduje się wymiar, nadając mu szerokości między kołami od 14 do 15 stóp i więcéj. Za użyciem tego sposobu, jeśli droga jest równą i nie potrzeba przechodzić przez bramy, można przesadzać doskonale drzewa stojące, choćby miały 30 do 40 stóp wysokości; albowiem ciężar wozu, drzewa i obszerność podstawy, ciąży na środek i zabezpiecza od wywrotu, chociażby droga była nieco nawet pochyła. Przed rozpoczęciem wszelkiéj roboty około wydobycia drzewa, należy ściąć jego wierzchołek, obciąć z młodszych, zbyt soczystych latorośli, a wreszcie nadać drzewu kształt podług upodobania.

Nim się przybędzie do miejsca przesadzenia, dół powinien być uprzednio wykopany na trzy stopy głębokości, od 11 do 12 stóp średnicy, na dnie którego umieszcza się ziemia, dobrze wyrobiona, na grubość półtory stopy. Porą roku najdogodniejszą do téj operacyi, jest Listopad, czas suchy; albowiem ziemia natenczas nie ugina się pod ciężarem aparatu i drzewa, czyli nie utrudnia przewożenia. Wóz przybywszy na nowo przeznaczone miejsce dla drzewa, ustawia się przy dole; następnie skręciwszy na bok przódkarę, drzewo naprowadza się nad środek dołu i posuwa się na przód lub w tył, aż będzie ustawione pod linię, stósownie do życzenia.

Machina do przenoszenia drzew wielkich.

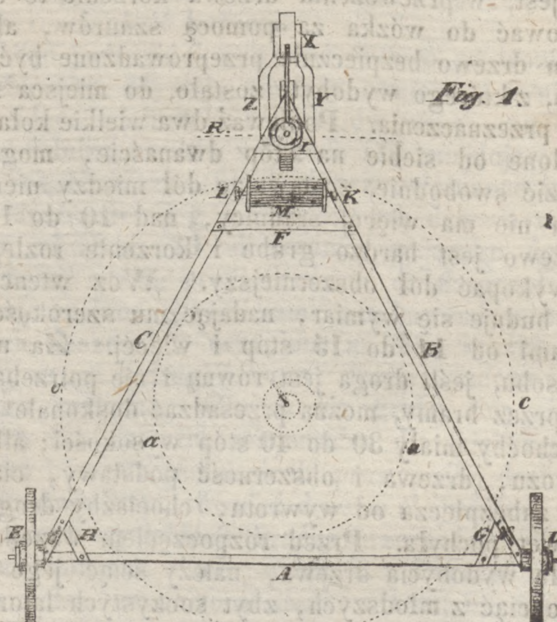


Fig. 1.

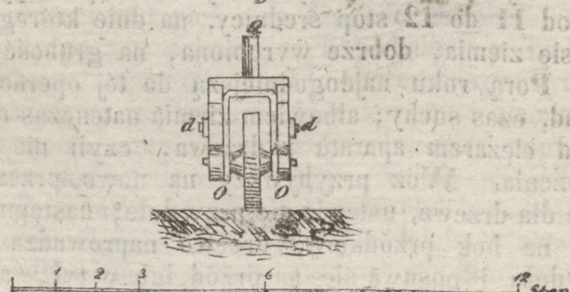


Fig. 3.



Fig. 2.

Nakoniec odwiązują się wszystkie korzenie, które były przywiązane, w celu zapobieżenia wleczenia się ich po ziemi, i rozpościerają się w dole, w miarę opuszczenia się drzewa, aż do oparcia się osadą na dnie dołu.

Gdy drzewo zupełnie osiądzie, należy obejrzeć, czy stoi prostopadle, i, w razie pochylenia na którąkolwiek bądź stronę, podłożyć ziemię pod spód osady drzewa, w miejscu, gdzie jest zagłębienie.

Co się tyczy korzenia serdecznego, który zwykle trudno jest w całości zachować, ucina się go do pewnéj długości, a ciężar drzewa, jako też osady pnia, zagłębi je w ziemię na pięć do sześciu cali bardziéj, nad resztę korzeni.

Gdy drzewo osiądzie przyzwoicie, pokrywają się wszystkie korzenie ziemią, przez przetak przepuszczoną, dla zapełnienia dokładniejszego wszystkich przedziałów między korzeniami. Poczém narzuca się ziemia łopatami, rozprowadza się równo i ubija nogami.

Gdy tym sposobem drzewo zasadzone zostało, robi się dookoła kopiec na pół stopy wyżéj nad powierzchnię ziemi, a to w celu, ażeby ziemia wewnątrz dołu opadająca, nową zastąpioną była. Żeby nakoniec drzewo zabezpieczyć od gwałtownych wiatrów, należy do wierzchołka drzewa przywiązać cztery sznury, które rozłożone w odstępach przyzwoitych, umocowują się do kołków wbitych w ziemię, tym samym sposobem, jak utrzymywać się zwykły maszty na okrętach, lub innych statkach. Ostrożność ta powinna być zachowana, aż dopóki grunt, w którym drzewo zostało zasadzone, dobrze się nie ubije i korzenie puszczać nie zaczną.

Ponieważ nowo zasadzone drzewa łatwo zmarznąć mogą, należy więc rozrzucić na powierzchni całego dołu na stopę grubości słomy, liści zgniłych, chwastu, lub grubego nawozu, na wpół zgnojonego, co nietylko od zmarznięcia drzewo ochroni, ale nawet w czasie deszczów wodę zatrzyma, a upały ziemi nie przesuszą zbytecznie; nie ma wszakże to znaczyć, że podczas długich letnich

upałów drzewo podléwaném być nie powinno. Trzymając się powyżéj wyszczególnionych przepisów, można być pewnym, iż drzewa przeniesione, w przeciągu lat kilku doskonale się rozrosną.

Do nader licznych z tego sposobu przenoszenia drzew pożytków, te szczególniéj należą, że gdy w ulicach, alejach, szpalerach i t. d., drzewo uschnie lub zmarznie, można go z łatwością zastąpić nowém, bez potrzeby oczekiwania na wzrost jego lat kilkanaście, albo kilkadziesiąt nawet.

Jakie są znane sposoby zabezpieczenia się od strat w czasie dżdżystych żniw.

Niéma zaiste dotkliwszéj dla rólnika klęski, jak kiedy po całorocznych mozołach, po tak znacznych nakładach pracy, przemysłu, nieprzyjazne zmiany temperatury, nie dadzą mu owoców zebrać; kiedy widzi marniejące nietylko dochody jednoroczne i nadzieje melioracyi, lecz gdy gospodarstwo jego wstecz iść musi, dla zepsucia paszy, zbiedzenia inwentarzy, umniejszenia na rok następny nawozu. Takim jest ten rok, po złych zbiorach przeszłorocznych. Tegoroczne urodzaje zdawały się nam obiecywać zupełne wynagrodzenie, gdy mocne i nieustanne deszcze w czasie żniw, dowiodły nam mylność rachub naszych; dowiodły nam, jak rólnik wystawiony bezpośrednio na igraszki natury, powinien być bogaty w wybiegi i sposoby; jak w przemyśle powinien znaleść tarczę przeciw tym mnogim przeciwnościom, które napotyka. Niechże tegoroczne doświadczenie będzie nauką nadal dla młodych gospodarzy. Niemieckie i angielskie dzienniki rólnicze napełnione są skargami na straty tegoroczne, a razem zastanawiają się, jakim sposobem w podobnych razach

klęskę znośniejszą uczynić. I u nas nie jeden wpadł może na myśl szczęśliwą, i byłoby obowiązkiem, podać doświadczenia swe do wiedzy publicznéj. W takichto krytycznych położeniach najlepiéj uczuwać się, daje cała wyższość dobrze urządzonych gospodarstw, opatrzonych w dostateczną liczbę inwentarzy roboczych, żadnemi bocznemi robotami, około budowli i fabryk, od prac rólniczych nieodrywanych; gospodarstw, gdzie, na sposób angielski, zamiast wołów, konie są wprowadzone; w chwilach pogodnych, od uprawy ziemi odrywają się wszystkie konie i do zwózki zboża obracają, tak więc i w gospodarstwie obróceniem wszystkich sił ku jednemu celowi wiele zdziałać można.

Wielu gospodarzy zachwala wczesne żniwa. Niepodlega żadnéj wątpliwości, że mąka ze zboża nieprzestałego jest daleko piękniejszą; że zboże przy rżnięciu, wiązaniu, zwozie, mniéj się wykrusza; w tym roku ci, co wcześnie zaczęli, mogli się z większą częścią przed deszczami uwinąć; ten jednak wzgląd za regułę uważanym być nie może, bo deszcze mogły być równie z samego początku, jak i późniéj.

W Anglii i w niektórych dobrze, bezkosztownie urządzonych gospodarstwach w Niemczech, zaprowadzono lekkie, przenośne szopy z płótna, olejem napojonego, rodzaj namiotów wielkich, które rozbijają w polu pożętém, i do których wnoszą snopki, przekładając je kilkakrotnie, aby się nie zagrzały, póki zupełnie nie wyschną. Wiadomo, że wilgoć zielna jest najniebezpieczniejsza, najtrudniejsza do wysuszenia, i która zagrzanie się w stodole i zatęchnienie sprawia; idzie zatém o to, ażeby téj się pozbyć. Snopki suche mogą być znowu na powietrze wystawione; wilgoć albowiem z deszczu pochodząca, skoro kilka godzin słońce zaświeci, wyschnie dostatecznie. Zaprowadzenie szop takich u nas, jest niepodobném i zanadto kosztownem.

W innych znowu okolicach zastanawiano się nad sposobem najlepszym budowania mendeli, uważając na to, aby

deszcz nie zatrzymywał się, ale, o ile możności, spływał po snopku, aby mendele nie były wielkie, aby je wiatr łatwo mógł owiać, i aby wreszcie kłosy, jako część najdroższą snopka, zasłonić od deszczu. Najodpowiedniejsze powyższym celom są zapewne następne. Wiąże się dziesięć snopków, dwa bardzo grube, cztery mniejsze, a cztery jeszcze mniejsze; natyka się jeden ze snopów grubych kłosami w górę na kołek, wetknięty w ziemię; pobok ustawiają się cztery snopki cieńsze, a w rogi, pomiędzy nie, najcieńsze cztery, wszystkie kłosami w górę. Na wierzch tych dziewięciu, tak ułożonych snopków, stawia się snop gruby, związany bliżéj pokosu, niżli kłosów, kłosami ku ziemi. Wszystkie zatém kłosy są razem zasłonione od deszczu.

Wszystkie te sposoby mają zaiste swoje zalety, i przy sposobnych okolicznościach i odpowiedniéj miejscowości, mogą być naśladowane; zawsze jednak więcéj na małych, niż na wielkich gospodarstwach. Na ciężkich rolach przytém nie na wiele powyższe rady się przydadzą; w słomie albowiem zwykle bardzo wiele jest trawy, która nie tak łatwo wysycha, i dla któréj niemożna, zaraz po zerżnięciu, wiązać zboża w snopki.

Najdroższą częścią zboża i najbardziéj na prędkie zepsucie się wystawioną, jest kłos; głównie zatém do tego zmierzać trzeba, aby go wyratować; słoma albowiem sama mniéj cierpi od wilgoci, i mniejszą jest stratą. — Przychodzi tu nam na pamięć sposób, używany często w Anglii, obcinania kłosów na polu. Anglicy czynią to w celu nabycia słomy dobréj na pokrycie dachów. W workach można kłosy znosić z pola i rozsypywać je na bojowiskach, strychach i suszarniach. Broniąc się tym sposobem od strat porośnięcia, lepiéj ponosić mniéj znaczne koszta, z obrzynania kłosów pochodzące. Sposobu tego chwycono się w tym roku w Westfalii, i pisma rólnicze tego kraju chlubią się tym przemysłem.

Niéma zapewne u nas ani jednego gospodarza, któryby w tym roku nie miał w stodole nieco porosłego zboża; nie możemy zatém przemilczeć tu, że w podobnych razach we Francyi za najkorzystniejszy sposób z użycia zboża tego uważają obrócenie go na słód i wypalenie na wódkę.

Wartość soli w rólnictwie i sposoby jéj użycia.

Zniżenie cen soli, zdatnéj do celów rólniczych, na $\frac{1}{3}$ dawnéj wartości, zniewala nas do zwrócenia uwagi rólników wielkiego księstwa na ważność dobrodziejstwa tego; na skutki ogromne, które mieć powinno; na postępy w gospodarstwie wiejskiém. — Stopień, na którym stoi hodowanie bydła, jest najlepszą miarą stanu rólnictwa w kraju. Ceny wysokie soli niepozwalały kosztów tyle wykładać na bydło, z obawy, że się nie opłaci; owcom jedynie dawaliśmy sól, które rokroczną wełną wszystkie na nie wyłożone koszta opłacały. Lecz jak jest korzystném koniom, bydłu pociągowemu, krowom, bydłu tucznemu dawać sól, dowodzi nam najlepiéj przykład Anglii, gdzie, po zniesieniu zupełném podatku, ilość soli spożywanéj rokrocznie, jest pięć razy większą, niż wprzódy, a głównie rólnictwo na tém zyskało, gdzie hodowanie bydła od tego czasu na **takim stopniu doskonałości** stanęło.

Sól podnieca i ułatwia strawność, niepozwala sokom w zgniliznę przechodzić, czyści wnętrzności, ożywia apetyt, mniéj strawne pokarmy czyni strawniejszemi, mniéj pożywne pożywniejszemi. Wszystkie te, niczém nie dające się zastąpić, własności soli, od dawna już są znane. — W Hollandyi dawnemi czasy za przekroczenia niektóre

tę tylko więźniom wymierzano karę, że im pokarm bez soli dawano.

Dla bydła podobnież sól nie jest artykułem zbytku, ale potrzebą, i hodowanie jego wtenczas dopiero stanie na stopniu pożądanym, gdy do paszy w miarę sól zadawać będziemy. Nie raz widujemy, jak bydło rogate i owce liże mury starych zamczysk, przesiąknione saletrą. Zwierzyna w okolicach, gdzie są źródła słone, w obec ludzi zbiega się do nich, i mniéj jest dzika.

Azatém własną korzyścią powodowany rólnik, nie powinien żałować soli, tego lekarstwa od wszelkich chorób. Znany w całym świecie rólniczym pan **Pabst**, prezes instytutu rólniczego w Darmstadt, w nader szacownném pismie swojém (Lehrbuch der Landwirthschaft) dowodzi, jak drogość soli nie powinna wcale wstrzymywać rólników od zadawania jéj od czasu do czasu bydłu; niéma albowiem ceny, któraby się nie opłaciła. Cóż dopiero teraz, kiedy sól na $\frac{1}{3}$ ceny została zniżoną; kiedy za beczkę nie 15 talarów, lecz pięć płacić będziemy, azatém kiedy 1 funt wypada na 3 polskie grosze; rachując na owcę 3 funty rocznie, na sztukę bydła rogatego 10 funtów, jakżeto nie wielki wydatek? czyż warto go kłaść na szalę rachunku, mając drugostronnie na uwadze zdrowie bydła, apetyt jego, rozwijanie się silne wszelkich muszkułów u młodocianego bydła?

W dobrze urządzonych gospodarstwach, w stajniach, oborach, owczarniach, leży sól kamienna w korytach, a bydło liżąc je od czasu do czasu, mniéj spożywa, jak gdyby sól tłuczona zadawaną być miała. Przy dotychczasowéj drogości soli, byłto sposób niewątpliwie bardzo korzystny, a przytém ochronny; lecz teraz 3 razy tyle dawać jéj powinniśmy, a tém samém dawać ją tłuczoną; rozczynem w wodzie polewać paszę, dawać ją w napojach i t. d.

Jest dowiedzionèm, że, dając sól koniom, system ich nerwowy staje się daleko silniejszym, konie stają się wytrwalsze w pracy i zdrowsze; nigdy bowiem nie mają tak niebezpiecznéj, w tyle innych się rozradzającéj choroby zołzów. Dla tego trzeba także źrebakom sól dawać, jako

tym, u których zaszlamienie żołądka jest najniebezpieczniejsze.

U bydła rogatego przeciwnie, jak u owiec, w czasach wilgotnych sól jest najskuteczniejszą, jest najdzielniejszym środkiem na zapobieżenie chorób, n. p. zapalenia śledziony; jestto przytém jedyny sposób, aby pasza zwilgła, nadpsuta, nie szkodziła. W tym więc roku, przy tak mokrych żniwach w wielkiém księstwie poznańskiém, wszyscy powinniby korzystać z dobrodziejstwa nowego prawa. — Obok znanéj powszechnie mlekodajności krów, którym sól dają, o czém nas ta przekonywa okoliczność, że w wielu okolicach Niemiec chłopi tego sposobu używają, gdyż krowy są źródłem jedyném ich dochodów, jest jeszcze jeden ważny wzgląd, na który rólnicy zwrócić uwagę winni. Wiadomo, że rodzaj paszy, dawany krowom, zawsze poznać można z mleka, że zapach kapusty i rzepy, dawanéj krowom, w mleku mocno czuć się daje; sól ma własność neutralizowania tego zapachu.

Ponieważ tuczenie bydła u nas nie jest jeszcze na stopniu doskonałości angielskiéj, gdzie wół, na tuczenie przeznaczony, od urodzenia stósownie bywa wychowanym, i ponieważ różność stósunków wewnętrznych kraju, stan naszego rólnictwa nie pozwala nam rachować na korzyści z takiego rodzaju tuczenia; zawsze zatém stawiać będziemy bydło, które już pracowało, albo, jak się to w złych gospodarstwach dzieje, bydło już niezdatne do pracy. Zwykle wycieńczenie sił niepozwala bydlęciu tyle pożywać pokarmu, ile potrzeba do jego utuczenia; żołądek albowiem mniéj ma mocy do trawienia; wtenczasto sól działa skutecznie, czyszcząc soki, dodając żołądkowi siły do trawienia i podniecając apetyt. Pabst rachuje 1 do 1½ ff. miesięcznie na sztukę bydła; w Szwajcaryi przysłowie niesie, że 1 ff. soli daje 10 ff. tłuszczu (Ein Pfund Salz, giebt zehn Pfund Schmalz); jest też to kraj, który, po Anglii, zapewne najwięcéj soli na cele rólnicze obraca.

Przy hodowaniu owiec, których natura tyle soli potrzebuje, trzeba, zupełnie odwrotnie jak u bydła rogatego,

na to uwagę zwracać, aby nie dawać w czasach wilgotnych, ale właśnie najkorzystniéj w największe susze.

Jedynie przy hodowaniu świń nie uważano, aby sól była potrzebą; jednakowoż bardzo ją korzystnie zastósować można jako lekarstwo, wtenczas, gdy wieprz na tuczenie postawiony, za nadto się obje.

Sposób dawania bydłu soli jest rozmaity; albo ją zakładać w bryłach w koryta do lizania, albo tłuczoną, tak nazwaną sól warzonkę; albo, co jest najlepiéj, rozczynia się sól lub w wywarze, lub w napoju jakim, oblewa się u koni obrok, u bydła siano, albo słoma, które mają pożywać. W jednym z dzienników niemieckich czytaliśmy niedawno mocno zachwalany sposób ocalania zielonéj paszy dla rogacizny.

Niemożemy położyć pióra, bez wyrażenia mocnego życzenia naszego, aby obywatele wielkiego księstwa zechcieli uwagi swoje przy zadawaniu soli bydłu spisywać, i doświadczenia wiadomości publicznéj podawać, a tém samém zachęcić wielu z współziomków do korzystania z dobrodziejstwa, jakie nam zniżeniem cen soli wyświadczoném zostało.

Doświadczenie, tyczące się tuczenia bydła w Anglii.

Kommunikujemy tu Czytelnikom naszym pod wielu względami nader interessujące sprawozdanie rólnika angielskiego, tyczące się tuczenia bydła, umieszczone w jednym z dzienników angielskich; dowodzi ono nam naprzód, jak Anglicy wszystko pod zimny sąd rachunku poddają, nawet w gospodarstwie wiejskiém; powtóre, jak sumiennie podają do publicznéj wiadomości każde doświadczenie; potrzecie wreszcie, na jak wysokim stopniu

doskonałości stoi sztuka tuczenia, ta ważna gałąź przemysłu wiejskiego.

Niejaki pan J. Brodie, koło Glasgowa, chcąc się przekonać, czém można przy tuczeniu bydła najkorzystniéj zastąpić rodzaj rzepy turnips, a raczéj, chcąc wartość rośliny téj ocenić, następne zrobił doświadczenie.

Przeznaczył 20 sztuk bydła z rassy nierogatéj Aberdeenshire na tuczenie, podzielił je na 4 części, w każdéj po 5 sztuk.

Nr. 1szy żywił rzepą turnips i słomą.
„ 2gi dawał połowę tyle rzepy, a natomiast 30 ff. makuchów lnianych.
„ 3ci dostawał tyleż rzepy, co Nr. 2.; lecz zamiast makuchów, zboże szrótowane.
„ 4ty dostawał wywar żytni z gorzelni i szrótowany bób.

Prócz tego, wszystkie cztery oddziały dostawały zarówno słomy.

To doświadczenie udowodniło, że rzepę turnips najkorzystniéj dawać, jako jednę z potraw bydłu tucznemu. Nigdy jednak nie trzeba jéj zadawać za pokarm wyłączny.

I tak gdyby n. p. Nr. 1. był dostawał połowę tylko rzepy, a zamiast drugiéj połowy, makuchy lniane (jak Nr. 2.), pasza byłaby 4 Liv. sterl. 13 sh. (czyli złp. 194) mniéj kosztowała, a wartość bydlęcia, dla lepszego mięsa, o 10 Liv. sterl., czyli złp. 420, byłaby większą, a zatém byłby zarobek czysty Liv. sterl. 14. sh. 13. (złp. 614). Oszczędziwszy tę połowę ilości rzepy, danéj bydłu Nr. 1., możnaby było, za dodaniem stósownéj ilości makuchów, utuczyć inne 5 sztuk bydła; dochód byłby się zatém powiększył o drugie L. s. 14. sh. 13. (złp. 614), razem zarobek L. s. 29 sh. 6. (złp. 1228).

Zaczęto tuczyć 29. Października; 7. Kwietnia zaś komitet towarzystwa rólniczego szkockiego następne dał zdanie o wartości bydła utuczonego:

5 sztuk Nru 1., sztuka po 82 Liv. st. (złp. 3444).
dito dito 2., dito „ 88 dito 10 sh. (złp. 3716).
dito dito 3., dito „ 77 dito — (złp. 3234).
dito dito 4., dito „ 81 dito 10 sh. (złp. 3422).

Pasza dla Nru 1. kosztowała tygodniowo złp. 12, dla Nru 2. złp. 10. gr. 15, dla Nru 3. złp. 12. gr. 15., dla Nru 4. złp. 14.

Nr. 1. spożerał codziennie 9 centnarów rzepy turnips, a późniéj rutabagi.

Nr. 2. codziennie 30 ff. makuchów olejnych.

Nr. 3. od 24. Października do 7. Kwietnia, circa 40 wierteli bobu zeszrótowanego i 5 ½ wierteli owsa, także szrótowanego.

Nr. 4. przez tenże sam czas zjadł 39 wierteli bobu.

Ponieważ w Kwietniu targi wszystkie, dla braku turnipsu, zapełnione były bydłem, zatrzymano jeszcze bydło na stajni aż do Czerwca; poczém przedane zostało z wielkim zarobkiem, nie wciągając nawet w rachubę massę doskonałéj mierzwy.

Mięso pięciu sztuk ważyło:

	Mięso.	Łój.	Skóry.
Nru 1.	6078 ff.	12,850 ff.	9775 ff,
„ 2.	7385 „	14,500 „	10,300 „
„ 3.	7007 „	13,000 „	9425 „
„ 4.	7000 „	12,875 „	8925 „

Przytém nadmienić jeszcze trzeba, że bydło przed zabiciem daleko bardzo na targ do Glasgowa pędzone było.

Rozmaitości.

O nowym pługu do wyorywania ziemniaków.

Niejaki pan Le Souteur w Belle-Vue, na wyspie Jersey, który przed niejakim czasem przesłał komitetowi głównemu towarzystwa agronomicznego w Anglii pług, wynalazku kowala John le Boutillier, nie ważący więcéj, jak 38 ff., i służący do przyorywania ziemniaków; przy sadzeniu onychże, wynalazł pług do wyorywania ziemniaków.

Pług ten wygrzebuje ziemię i wyrzuca ją z jednéj i z drugiéj strony na dwie stopy wysoko, tak, że wszystkie ziemniaki wyorywa.

Mechanic's Magazine opisując go ogółowemi wyrazami, unosi się nad korzyściami, i dodaje, że można pługa tego używać na cięzkiéj, spieczonéj roli, do rozpulchnienia ziemi i przemięszania rozmaitych sypkich pognojów, jako: popiołów, wapna, gruzów i t. d.

Będziemy się starać, bliższe opisanie pługa tego z rysunkiem, skoro Redakcya je posiadać będzie, Czytelnikom naszym przesłać.

Roszenie łąk.

Pomiędzy nowemi zakładami roszenia łąk, rozpoczęte prace w Pożegowie, pod Gostyniem, zalecają się wykończeniem. Za próbę otrzymanych skutków posłuży, że z pierwszéj trawy sprzątniono, z 60 prętów kwadrat., 5 centnarów i kilkanaście funtów; spodziewano się zaś tego roku trzech traw.

O gipsowaniu koniczyny.

Pomniejsze nawet spostrzeżenia zasługują na uwagę w naukach przyrodzenia i rólnictwie, gdyż nietylko wykrywają z czasem głęb-

sze prawdy, ale sprostowywują przedwcześne przypuszczenia empiryków. Tak n. p. powszechnie przyjętém jest zdaniem rólników uczonych i praktyków, że gips tylko na liściastą powierzchnię tak zwanych liściastych roślin, to jest, grochu, wyki, koniczyny i koziorożcu padając, wzrost ich przysparza, i ciemniejszą, nie ledwo burą, zielonością okrasza. Mniemają także zwykle, że gips na pierwsze koniczysko wpływ wywiera znaczny, na drugiém zaś podrzędnego dociec można skutku, albo wcale żadnego. Doświadczenie, téj wiosny we wsi Goli pod Gostyniem uczynione, nie zgadza się z powyższém twierdzeniem. Koniczyna pogipsowana w dżdżystéj porze roku, prawie żadnéj nieprzedstawiła różnicy od nieposianéj gipsem; drugi zaś pokos nadzwyczaj pięknym i wcale różnym od pokosu niegipsowanéj się pokazał; już się albowiem samą ciemnością koloru zalecał. Doświadczenie to wskazuje, że nie samo tylko rozdraźnienie fibrów roślinnych, jakieby siarczan wapna sprawiać miał na liściastych roślinach, przyczynia się do ich wzrostu, ale że prawdziwie użyzniającym jest nawozem, i że, chociaż deszczem spłókany, opadnie na korzenie koniczyny, jednak bujniéj się rozrośnie i rozkrzewi. Stwierdza się to domniemywanie spostrzeżeniem, uczynioném w Turwi, pod Kościanem: koziorożec, zasiany na pólku, nie wszedł zupełnie równo; właściciel kazał go posiać gipsem; w wielu miejscach na gołe padał korzenie: mimo tego, koziorożec jak najbujniéj zakwitnął i rozrósł się po pólku: a ów gips, na ziemi leżący, może tyle się przyczynił, ile na listkach osiadły.

Drożdże (młodzie) suche.

Wszystkie dzienniki rólnicze wspominają z wielkiemi pochwałami o drożdżach suchych do gorzelni, wynalazku panów Ramdohr i Würfel w Magdeburgu. Przepis roboty tychże przedają ci panowie po tal. 5. Drożdże te służyć mogą przez 10 dni; są łatwe do sfabrykowania i tanie. Wspomnieni panowie przesyłają pocztą każdemu przepis za tal. 5.

Wiadomości handlowe.

Berlin, dnia 7. Września.

Na rynku zbożowym ciągle cicho; przedaże nader szczupłe; osobliwie na pszenicę popyt bardzo rzadki; polskiéj cena tylko nominalna, 70 à 72 tal. [winspla], szlązkiéj 65 à 57 tal. Na stare żyto jeszcze jaki taki odbyt; bo nowe, dla wilgoci, konsumentom na nic się nie przyda; zresztą cena 44 à 46 tal.; na dostaw w jesieni tegoroczne 35 à 36 tal.; na dostaw w przyszłą wiosnę żądają 33 tal., dają 32 tal., przy dość znacznym popycie. Jęczmień kosztuje 22 à 24 tal., stary pomorski można bez trudności, dla braku ochotników, dostać po 23 à 24 tal.; z nizin odrzanych, na dostaw w przyszłą wiosnę, po 18 tal.; stary groch po 39 à 41 tal. Rzepak po 85 à 86 tal.; piękny zimowy rzepik po 84 tal. Oleju klarownego centnar na miejscu po 13 ½ tal., toż samo na dostaw w Październiku.

Szczecin, dnia 10. Września.

Zboże w ogóle bez odbytu; za tegoroczną pszenicę płacono na przedwczorajszym targu po 41 à 56 tal.; starego żyta małe w miejscu zapasy, cena dotądczasowa; nowe, na rynku miejskim, kosztowało ostatnią razą 32 à 35 tal.; na dostaw w jesieni po 34 tal. są ochotnicy do pokupu; na dostaw w przyszłą wiosnę nieco taniéj, w końcu po 29 à 29 ¼ tal. sprzedawane. Jęczmień tegoroczny, dobry, z nizin odrzanych, cząstkowo ważny, na rychły dostaw kupowano po 24 ½ tal.; lecz za tę cenę trudno dostać, dla tegoż podrożał do 25 ½ tal. Cena

zbóż na ostatnim targu w mieście: nowy jęczmień 21 à 23 tal., nowy owies 17 à 19 tal., nowy groch 32 à 34 tal.; wszystkie trochę przytęchłe i wilgotne; owies z większéj części mało co wart.

Na rzepak i rzepik, jak dotąd, rzadki popyt. Spirytusu beczka ciągle na miejscu 17 %.

Oleju rzepiowego centnar za 12 $\frac{5}{6}$ tal. dostać można, za tęż samę cenę na dostaw w Październiku; tyleż płacono zrazu za dostawić się mający w Wrześniu; ale wkrótce zmniejszyła się liczba ochotników do pokupu, i odtaniał.

Gdańsk, dnia 7. Września.

W handlu pszenicą wielka teraz przerwa, i zapewne przez niejaki czas trwać będzie. Żyta łaszt, kupionego ze statku do spichrzów, kosztuje jeszcze 240 à 250 zł. (60 à 62 $\frac{1}{2}$ tal.)

CENY TARGOWE W WSCHOWIE
dnia 10. Września 1838.

	Tal.	Sgr.	F.
Pszenica [korzec pruski]	2	2	3
Żyto „ „	1	13	4
Jęczmień duży „ „	—	28	11
„ „ mały „ „	—	26	8
Owies „ „	—	17	9
Groch „ „	1	3	11
Proso „ „	1	14	5
Tatarka „ „	—	26	8
Perki [ziemiaki] „	—	9	—
Siemię lniane „ „	2	2	3
Bób „ „	2	20	—
Masło [funt]	—	4	8
Jaja [mendel]	—	3	1
Siano [centnar po 110 ff.]	—	25	—
Słoma [kopa po 1200 ff.]	3	25	—
Drzewo opałowe twarde [sążeń po 108 stóp kubicznych]	4	—	—
Drzewo opałowe miękkie	3	15	—

Doniesienia księgarskie.

U Ernesta Günthera, księgarza i typografa w Lesznie, wyszedł

Portret

JW. W. Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego,
Jmć Księdza
Marcina Dunina,
L. N., Kawalera orderu Czerwonego orła, i t. d.

Dostać go można po wszystkich księgarniach. Cena eksemplarza: na pięknym welinie 3 złp., oprawnego w złote ramy i szkło 9 złp.; na chińskim papierze 4 złp., oprawnego w złote ramy i szkło 10 złp.; malowanego farbami olejnemi w ramach złotych 18 złp.

W księgarni Ernesta Günthera w Lesznie dostać jeszcze można bardzo ważnego dziełka:

UWAGI
O DACHACH Z GLINY
PODŁUG
PANA DORNA,
zebrane z własnego doświadczenia, z przytoczeniem opisu
konstrukcyi drzewa i obrachunku kosztów
na to potrzebnych,
przez
GUSTAWA LINKE.
(Tłumaczenie polskie.)
(Z ryciną.) — Cena: 4 złp.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie.